Tadeusz Pini

Z pośmiertnych utworów Cypryana Norwida

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 104-111

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Z pośmiertnych utworów Cypryana Norwida.

W bibliotece Pawlikowskich we Lwowie znajduje się szereg autografów Cypryana Norwida, jego listów, wierszy, dorywczych notatek, pisanych do Mieczysława Pawlikowskiego lub ofiarowanych mu przez poetę, a pochodzących z szóstego dziesiątka lat ubiegłego wieku. Zanim zajmę się nimi dokładniej, podaję tu trzy utwory wierszowane, nie mające z autorem „Baczmahy“ bezpośredniego związku, a posiadające niewątpliwie artystyczną i historyczną wartość.

Najważniejszym z nich jest urywek przekładu „Hamleta“. Autograf tego przekładu obejmuje trzy arkuszyki prążkowanego papieru listowego, formatu 203 i 134 mm.; pierwszy z nich niema znaku wodnego, dwa inne mają obcięty nieco napis wodny: LACROIX FRÈRES. Tekst pisany atramentem, drobnem, wyraźnem pismem — nagłówki scen i imiona występujących osób dopisane ołówkiem. Cztery pierwsze kartki szczelnie zapisane (dowód, że na tem praca się urwała), na dziewiątej stronie napisane u góry atramentem, ale pismem o innym już charakterze, niż kartki poprzednie:

Tłumaczyłem z oryginału 1855 lata — ile tu jest, P. Pawlikowskiemu ofiaruję.

Norwid.

Dwa inne utwory mają również swe niewątpliwe daty. Wiersz „Duch Adama i skandal“, pisany na kartce listowego papieru, ma na dole notatkę, która genezę jego wyjaśnia:

Pisałem po powrocie z pogrzebu
Adama Mickiewicza
1856 w Paryżu

Cypryan Norwid.

Powstał więc ów wierszyk dnia 21. stycznia 1856 roku (bo w tym dniu odbył się pogrzeb wieszcza) pod wrażeniem skandalicznego zajścia. Oto w kościele św. Maryi Magdaleny, gdy nad zwłokami Mickiewicza przed złożeniem ich do grobu odprawiono nabożeństwo (por. „...pokazał się naprzód Magdalenie“), emigrant Jaźwiński wysunął się z tłumu, uderzył z tyłu kijem hr. Wł. Zamoyskiego, do którego miał osobistą urazę, i umknął [1]). To jest owa „hańba domowa“, o której Norwid wspomina — to było podnietą do napisania tego przepięknego utworu.

Wiersz „Obyczaje“ ma podpis poety, ale niema daty, położonej jego ręką. Ponieważ jednak Norwid wysłał go M. Pawlikowskiemu

[1]) Por. Wł. Mickiewicz, Żywot A. Mickiewicza, t. IV. str. 484—5.

pocztą, jako list, więc na odwrotnej stronie kartki świadczy o dacie wysłania, a więc zapewne i powstania, stempel pocztowy: „5e 28. octo. 58.“, znajdujący się obok adresu.

Tadeusz Pini.

Duch Adama i skandal.

»Resurrexit, sicut dixit“.

1.

Oto ten samy, którego bez-dumna
W kościoła wnętrzu czerniła się trumna,
Zmartwychwstał w Słowo...

2.

I „Kochajmy się“ wyrzekłszy przy zgonie
Po zgonie jeszcze w swem ukrywa łonie
Hańbę domową!

3.

Więc pokazał się naprzód Magdalenie,
Podobny Panu, jak swym wzorom cienie
Podobne wiernie...

4.

I na Emaus idącym powiada,
Jak się to pismo niejasne wykłada,
Że laur, to ciernie.

Obyczaje.

1.

Do uczty gdy z gwarem siadano za stół,
Niestety, mnie miejsca zabrakło jednemu —
Lecz stary obyczaj pod rękę mnie wziął
I zaraz na dobre wyłożył — i czemu?

2.

A kielich gdym podniósł, dziękując onemu,
Zaledwo, zaledwo wystarczał już płyn —
Lecz prawi obyczaj: „nie wieszczbij stąd złemu,
„Na dobre, na dobre tłomaczy to gmin“.

3.

„Ha! rzekłem, to może już taki mój los!“
I szedłem dalekiej zaufać podróży;

I przyszła wieść: „Umarł!“ a płonny był głos,
I znowu obyczaj na dobre stąd wróży.

4.

Więc teraz mi jedno, cokolwiek kto powie,
I prawie mi uśmiech to samo, co ból,
Bo, jak cię pogrzebią, to właśnie na zdrowie,
A jak cię zapomną, to jakbyś był król!

5.

Więc teraz doprawdy, w co zechcesz, mi graj,
Zło świata, czy *dobro*, na karb nie policzaj;
Ja mówię, a mówię, że *Ziemia to Raj*
Dopóki.... taki obyczaj!

Hamlet.

Akt pierwszy. Scena druga (Sala tronowa).

Król Jakkolwiek świeże jest jeszcze wspomnienie
Króla Hamleta a naszego brata,
Tak, iż stosowny ból i rozżalenie
Wydałyby się słuszniej w oczach świata,
Bieg rzeczy — stanu wstrzymując żałobę;
Nieprzeto jednak, w tak krytycznej dobie
Czucie i rozum pomierzywszy z sobą,
Zmarłego czcimy, pomnąc też o sobie...
Stąd to przesławny Duński tron widzimy
Tej uświetniony obecnością Pani
Którą zwaliśmy siostrą, dziś zaś zwiemy
Małżonką. — Jakoż, i uczucie dla niej
W równej się mierze spotkawszy z tęsknotą,
Możnaby twierdzić, iż dbaliśmy o to,
By myrt nie zakrył kiru ni kir wieńca
Boleści, uśmiech ni bladość rumieńca.
Akt, w którym nadto, wyznać nam jest miło,
Nie bez doradczych głosów się spełniło
Z jednomyślnością owszem — za co dzięki...

Teraz — zostanie tylko rzecz podrzędna
Co do młodego Fortinbrasa schedy
Czy uroszczenia raczej; bo jest względna
Jako ze wszech miar prawnie, jeszcze wtedy
Przeszła na własnośc Króla poprzednika,
Gdy żył i dzierżył sam, nie przez lennika.
Dziś, że niezgasłej pamięci brat drogi
Zeszedł — Fortinbras, tusząc z jednej strony,

Iż kraj być może w sobie rozdzielony,
Z drugiej rachując na wrażenie trwogi,
A zawsze łudząc się uroszczeń marą,
Co raz to wznowi oną kwestyę starą
I śle nam gońce albo dzierżaw przeczy;
Lecz o osobie dość, przejdźmy do rzeczy:
Zważywszy, ile w sprawie tej natury
Godziłoby się, aby król Norwegii
(Wuj Fortinbrasa) uwiadomion z góry
O formowaniach przez siostrzeńca legii,
Burzeniach ludu i całym przyborze,
Coś postanowił o tem sam na dworze,
A wiedząc, że jest chorobą złożony
I mało w Państwa wglądający sprawy
Chcemy, by przyszłe zwinięto legiony
Wstrzymano zaciąg i rozgłos wyprawy.
— Treści tej nasze ślemy memoranda
Przez wasze zacne ręce, Voltimanda
I Corneliusa — z poselstwa urzędem
Dając moc, wszakże pod tym tylko względem
Wzmiankowanego wyżej interesu. —
Żegnam... niech zapał przyczynia sukcesu...

Cornelius i Voltimand.

W tem, w jak we wszystkiem, spełnimy życzenia...

Król. Nie raczę wątpić... zatem do widzenia...

No — więc... Laertes... cóż nowego mamy?
Zda się, iż było jakieś przedstawienie?
Co żądasz? jestże słuszność, którą znamy
A czasuby nam brakło na ziszczenie —?
Prośbę twą raczej uprzedzić ofiarą
Życzylibyśmy pierwej z naszej strony,
Przyjaźnią z ojcem twym złączeni starą.
Wierz mi, że serce mniej się z głową znosi;
Głód mniej jest własną ręką usłużony,
Niż tron przez Ojca twego... o cóż prosi
Laertes?...

Laertes. Łaski, ustąpienia z Dworu,
Gdzie, własną wolą i nie dla pozoru,
Przybyłem z Francyi na sakru dzień słynny:
Ten minął, a z nim i co byłem winny,
Tak, iż w następstwie myślę o powrocie.
I to jest prośba moja...

Król. Przyzwolenie
Ojca czy służy?... co Polonius na to...?

Polonius. Panie! przyjąłem zamiar ten w istocie

Lecz raczej, rzekłbym, z przyzwalania stratą;
Bo jakby tamę kładąc wraz z pieczęcią
Tam, gdzie z natrętną żal się spierać chęcią.
— Proszę więc za nim o sankcyę odprawy.

Król. Zamierzonego dopełniwszy czynu:
Laertes! — czas twój jest twój... król łaskawy
Wraca go...
Hamlet! krewny nasz i Synu.

Hamlet (do siebie). Nieco mniej niż syn, a więcej niż krewny...

Król. — Co jest?... co znaczą chmury te nad tobą...?

Hamlet. Chmury? nie, panie, nadtom słońca pewny...

Królowa. Hamlecie luby! zerwij już z żałobą
I pojrzyj ku nam jako syn królestwa!
Czy podobieństwo, wciąż za Ojca duszą
Odlatać w przeszłość?... rzeczą jest nicestwa
Że ci, co rodzą się, i konać muszą....

Hamlet. Tak, to nicestwa rzecz... Pani....

Królowa. ....A przeto
Skąd nadzwyczajną wydawa się tobie?...

Hamlet. Oh! Pani, mnie się tu nic nie w y d a w a..
Ja cierpię... Matko dobra! nie w żałobie
Dworu, w mundurze barwy przeraźliwej
Ani w powietrzu wyrzucanym silnie
Z płuc, ani w rzekach łez, w barwie nieżywej
Policzków, — faktach, świadczących niemylnie
O zaszłym smutku — owszem, ani w całym
Obchodzie, który weszedł we zwyczaje:
Te bowiem godłem są mniej więcej trwałym,
Przez które człek się maluje... w y d a j e...
Gdy ja, ja wydać się nie mogę, raczej
Przenikam z wnętrza i nic mię nie znaczy...

Król. Zaprawdę — pięknie jest z Hamleta strony
I naturalnie, że syn zasmucony.
Wszelako, spytać pozwolisz, azali
Ojciec twój — swego nie stradał rodzica
A ten znów Ojca swego — i tak dalej...
W sposób, iż każdy z łez ocierał lica —
Lecz puścić wodze tęsknocie bez granic
W nadludzką miarę lamentów — zaiste
Jest to tentować Opatrzność — mieć za nic
Prawa niezłomne — prawa oczywiste,
Rzekłbym — mieć serce dzikie, myśl narowną,
Pojęcie płytkie i ograniczone

Elementarnych prawd i jak są one
W sobie — potrzebą będąc nieodzowną.
Trwać, mówię, mamy-ż w sprzeczce niedołężnej
Z rozsądkiem, który stokroć od nas mężny?
Fe! to jest *primo* winą w obec nieba,
Secundo zmarłych niepokojem — trzecie
Zatknięciem noża, gdy głos ten tak trzeba
Od najpierwszego trupa po te dziecie,
Co się tam dzisiaj rodzi gdzieś, słyszymy.
Hamlet! zaprzestań smutków, myśląc raczej
O nas, jakoby o Ojcu, — prosimy —
Świat niech zna, ile Hamlet u nas znaczy,
Najbliżej tronu będąc — i że równie
Najbliższy sercu (o co idzie głównie)
Świat — niech przez ciebie zna to...
.. co do wniosku,
By Akademię Wittembergską zwiedzić —
Zamierzonego nie otrzyma czynu;
Owszem — z zupełną radzimy ufnością:
Ciesz nas, Hamlecie, swoją obecnością
Ciesz nas, najdroższy — gościu — krewny — Synu —

Królowa. Życzenia Matki niech ci będą siłą!
Hamlet — ja niemniej z królem o to wołam...

Hamlet. Życzenia Pani spełnię — ile zdołam...

Król. Wybornie! To mi odpowiedź — aż miło —
Tkliwa, acz męzkiej pełna rezygnacyi —
Gośćże nam w Danii, proszę, jak u siebie...
Królowo! Hamlet pojął nie bez racyi,
Ile nam drogi... o! chcę, aby w niebie
Echa dział duńskich głosy spiżowemi
Odgrzmiały toast, który wznieść idziemy.

(Odchodzą wszyscy prócz Hamleta).

Hamlet. Oh! gdyby, gdyby to za trwałe ciało
Mogło się rozmglić, gdyby roztajało:
Lub gdyby prawdą nie było zbyt grzmiącą
Że samobójca Twórcy czołem staje...
O! Wielki Boże — jakże bezkwitnącą,
Startą i marną mi się być wydaje
Rzeczą świat z normą obowiązującą!
Dalej stąd — dalej — to ogród zapadły,
Gdzie co sędziwsze chwasty szerzej siadły...
— Czyliż powinno było wyjść aż na to?...
Miesięcy temu dwa — nawet nie tyle
Król taki umarł, mąż taki w mogile
I oto ten go powetował za to

Satyr — co miejsce zajął Hipperiona:
A tamten kochał był tak matkę moją,
Że czuł, gdy nadto wiatr jej dotknął łona!
O! czemuż w oczach mi te rzeczy stoją?...
Ona też — ona — zdawało się wzajem,
Że odkwitała w miłość ze zwyczajem
Aż dobiegł miesiąc... zbyt odległa meta...
Próżności!... ty się nazywasz kobieta.
Tak — w miesiąc — rychlej, niż obuwie zdarła,
W którym za zmarłym szła napowrót zmarła,
Jako Niobe w łzach — ona — taż sama —!
Płaz czułby dłużej smutek, niż ta dama —!
W miesiąc — za stryja idzie — ten zaiste
Ma podobieństwo z bratem oczywiste
Tak, jak pomiędzy mną a Herkulesem —
W miesiąc więc — ślady łez zaledwo zbrzękły...
O! nie — jakżeby związki te nie pękły...
Lecz ty, o serce, pęknij pierw z milczenia,
Gdy właśnie... przestać muszę...

(Horacyo, Bernard i Marcellus wchodzą).

Horacyo. Jego Wysokości
Hołd...

Hamlet. Nieskończenie szczęśliwy z widzenia...
Horacyo? albo nie mam przytomności?...

Horacyo. On sam, i zawsze sługa uniżony...

Hamlet. Przyjaciel... swemi zwijmy się imiony...
Horacyo!... wszakże czemu z Akademii...
Marcellus?...

Marcellus. Książe miły!

Hamlet. Najuprzejmiej
Witam i ciebie, Panie — lecz do rzeczy:
Cóż z Wittembergu sprowadza?...

Horacyo. Pustota...
Niestatek... młodość...

Hamlet. Wiesz? gdyby niecnota
Jaki o tobie mówił nie do rzeczy
Przy mnie — zamilkłby — mamże, z twojej strony
O tobie słysząc, dwakroć być zraniony...
Znam cię... nie jesteś trzpiot... co tu obwijać...
Mów — bo nauczę cię do dna wypijać...

Horacyo. Panie — twojego ojca pogrzeb...

Hamlet. ... wolne żarty!
Wesele Matki prędzej... bądź otwarty...!

Horacyo. Zaiste — jakoś razem to wypada...

Hamlet. Oszczędność!... stypa, jeśli się odkłada
Na ustrojenie weselnego stołu,
Mniej zbywa, trawiąc to i to pospołu
Na zimno — mięsa zwłaszcza, zysk gotowy...
O! wszakże milej wśród niebios świątnicy
Nieprzyjaciela dojrzeć — niż dzień owy...
— Ojciec! — Ja — widzę Ojca...

Horacyo. Gdzie?

Hamlet. W źrenicy...
Mojego ducha... Horacyo..

Horacyo. O ile
Pamiętam — był to Monarcha wspaniały...

Hamlet. Mąż to był, wierzaj, skończony, mąż cały —
Równego temu nie spotkasz za chwilę...

Horacyo. Panie! zda mi się, żem go widział wczora...